OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 5 GRUDNIA 1927 R | CENA NUMERU 20 GROSZY | NR 337

Groźny wybuch w fabryce amunicji.
Cztery robotnice ciężko ranne wskutek eksplozji prochu.

Skarżysko, 5 grudnia.

W państwowej fabryce amunicji w Skarżysku nastąpił onegdaj gwałtowny **wybuch prochu artyleryjskiego.**

Eksplozja nastąpiła w jednym z budynków, w którym odbywa się t. zw. elaboracja kapiszonów.

Na sali pracowało wówczas przeszło 20 robotnic.

Jedna z pracownic, Kopczyńska, włożyła pod prasę **zamiast jednego kapiszona** jednocześnie dwa, wskutek czego oba naboje zapaliły się.

W pobliżu prasy znajdowały się dwa pudła kapiszonów rozładowanych w ilości kilkuset sztuk.

W jednej chwili ogień objął wszystkie kapiszony i nastąpił **gwałtowny wybuch.**

Cała sala stanęła w ogniu. W gmachu wypadły wszystkie szyby od olbrzymiej detonacji.

Cztery robotnice uległy bardzo silnemu i niebezpiecznemu poparzeniu twarzy i rąk.

Ofiary wybuchu przeniesiono natychmiast do ambulatorjum fabrycznego, gdzie pierwszej pomocy udzielił im felczer państwowej wytwórni amunicji, Skauróg.

Ze względu na ciężki stan poparzonych robotnic, dwie z nich przewieziono do szpitala w Starachowicach, dwie zaś do szpitala w Krakowie.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi kierownik komisarjatu policji. Ponadto wyłoniono specjalną komisję śledczą z ramienia państw. wytwórni amunicji, do której weszli dyr. inż. Szelfer i inż. Juszczyk.

Trzy okręty toną
na rozszalałych falach Atlantyku.

Nowy Jork, 5 grudnia.

Skutkiem ogromnych burz, jakie szaleją nad oceanem Atlantyckim, trzy okręty na pełnem morzu znalazły się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Ubiegłej nocy odebrano sygnał S. O. S. ze statku służącego do przewożenia nafty, który na wysokości Cap Hatteras został tak uszkodzony przez szalejącą burzę, iż zaczyna już tonąć. Pierwszy usłyszał te wołania alarmowe parowiec Berries i natychmiast pośpieszył zagrożonemu okrętowi z pomocą. Ratunek jest jednak utrudniony z powodu zbyt burzliwego morza.

W groźnej sytuacji znajdzie się również około wysp Bahama okręt pasażerski „Montgomery", należący do linji Munson. Olbrzymie fale zerwały z okrętu wszystkie łodzie ratunkowe, tak, że na wypadek rozbicia statku wszyscy pasażerowie skazani są na śmierć w morzu. Na pomoc pośpieszyło kilka okrętów wojennych amerykańskiej marynarki z Florydy.

Wreszcie stacja radjotelegraficzna statku Nantuchet otrzymała radjogram duńskiego parowca „Atlantic", w którym kapitan okrętu donosi, iż pędzony silnym orkanem żegluje z uszkodzonemi maszynami i bez łodzi ratunkowych. Kapitan prosi o jaknajrychlejszą pomoc, spodziewając się lada chwila katastrofy.

Dwa trupy
leżały 3 tygodnie w łóżku

Berlin, 5 grudnia.

Policja tutejsza znalazła w zamkniętym od dawna pokoju trupy dwu jego lokatorów: portjera van den Berg pomocnika cukierniczego Franciszka Uellgrafa. Do mieszkania wkroczono na skutek żądania gospodyni o najmującej lokal, która widziała obu lokatorów po raz ostatni w dniu 1 listopada, gdy płacili jej czynsz.

Ponieważ obecnie nie zgłosili się z czynszem, otworzono pokój i stwierdzono zgon obu mieszkańców. Znaleziono ich leżących w łóżkach.

Oględziny lekarskie stwierdziły, że śmierć nastąpiła przed trzema tygodniami. Dotychczas nie ustalono w jaki sposób nastąpiła śmierć i nie znaleziono żadnych śladów, któreby wskazywały na morderstwo lub samobójstwo. Wyświetleniem zagadki zajęła się policja

Skarb stracił 500.000 zł.
z powodu nadużyć urzędników celnych.

Lwów, 5 grudnia.

W sprawie nadużyć celnych, wykrytych tutaj, dowiadujemy się następujących szczegółów. Aresztowani Horoszy Misełka i Morawski, urzędnicy celni wchodzili w porozumienie z ekspedytorami, względnie kupcami i dzielili się z nimi kwotami, uzyskanemi z oszustwa.

Po zawarciu układu z danym kupcem, fałszowali oni duplikaty deklaracji dla urzędu celnego i dyrekcji ceł w ten sposób, że w wypisanych na nich sumach należności celnych przenosili przecinek o jedną cyfrę na lewo, przerabiając np. zł. 12320,— na zł. 1232,— itp.

Z dotychczasowego badania wynika, że w samym listopadzie dokonano oszustw na sumę 20.600 zł., **ogólna suma za rok 1927 przekroczy prawdopodobnie cyfrę pół miljona złotych.**

Badnia prowadzi specjalnie wyznaczona komisja z 8 urzędników pod kierownictwem prezesa dyrekcji ceł, p. Grucy.

Redukcja armji w Danji.

Berlin, 3 grudnia.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Minister wojny królestwa duńskiego wniósł do parlamentu nowy projekt zmniejszenia sił wojskowych. Z wojska duńskiego usunięte będą zupełnie oddziały kawalerji, tonaż floty wojennej będzie zredukowany o 12 proc. a wiele baterji nadbrzeżnych ulegnie zniszczeniu. Przewidywane jest także skrócenie służby wojskowej w piechocie do 6 miesięcy, redukcja korpusu oficerskiego. Natomias. podwyższona będzie w wysokim stopniu flota powietrzna.

Briand o sprawie litewskiej.
„Ten zatarg—to kwestja życia lub śmierci dla Ligi Narodów".

Genewa, 5 grudnia.

Min. Zaleski w ciągu dnia dzisiejszego odbył konferencję z Briandem, z którym rozmawiał rano, oraz z Chamberlainem i Scialoją — w godzinach popołudniowych.

Briand oświadczył naszemu ministrowi, że zlikwidowanie zatargu litewskiego jest dla Ligi Narodów kwestją życia lub śmierci.

Sprawa wniesiona będzie na porządek dzienny rady Ligi we wtorek. Spodziewany przyjazd Marszałka Piłsudskiego jest przedmiotem wielkiego zainteresowania wśród wszystkich i wywołuje liczne komentarze.

Ziemia drży..

Amsterdam, 4 grudnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Otrzymano tu wiadomości o gwałtownem trzęsieniu ziemi na wyspach Celebes. Wiele domów zostało zniszczonych. Zginęło 14 osób, a około 50 odniosło rany.

Skok z 3-go piętra
nieznanej kobiety.

Łódź, 5 grudnia.

Wczoraj o godzinie 12-ej w nocy w domu przy ulicy Zielonej nr 13 z okna trzeciego piętra klatki schodowej wyskoczyła na bruk jakaś niewiasta. Doznała ona wstrząsu mózgu.

Pogotowie w stanie beznadziejnym przewiozło ją do szpitala św. Józefa.

Tożsamości samobójczyni dotychczas nie ustalono, gdyż nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów osobistych i nikt z lokatorów domu jej nie znał.

***

W mieszkaniu znajomych przy ulicy Franciszkańskiej 36 targnął się na życie 30-letni bezrobotny i bezdomny Ksawery Woźniakowski, wypijając większą dozę esencji octowej.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala św. Józefa.

„Pasta" przed sądem
za liczniki.

Warszawa, 5 grudnia.

„Pasta" staje się stałym klientem sądów.

Do sądu pokoju 6 okręgu wystąpili dwaj poszkodowani abonenci, pp. Kasterski i Berger, którzy, wskazując na wadliwe działanie liczników, żądają zwrotu pobranych sum za rozmowy ponadkontyngentowe.

Ciekawa ta rozprawa sądowa odbędzie się w pierwszej połowie stycznia.

Tragedja 14-letniego chłopca.
Odmowa kupna ubrania powodem samobójstwa.

Z Łucka donoszą:

Onegdaj w lesie obok wsi Poddębce, pow. łuckiego, znaleziono zwłoki młodziutkiego chłopca, który się powiesił. Zarządzone dochodzenia ustaliły, że denat nazywa się Mieszewicz Michał, liczy lat 14, a pochodzi z okolicznej wsi [illegible]benstadt. Powodem tragedji młodego chłopca, była odmowa kupna mu ubrania przez rodziców

Samobójstwo ucznia w hotelu.

Lwów, 5 grudnia.

Zamieszkały w hotelu Continental przy ulicy Rzeźnickiej 18-letni uczeń gimnazjalny z Równego Aron Riabenkis od kilku dni nie wydalał się ze swego pokoju. Gdy zaniepokojona stałem milczeniem służba hotelowa wyłamała drzwi, znaleziono Riabenkisa na łóżku nieżywego. Cały pokój był w nieładzie a pościel rozrzucona.

Na stole stała napoczęta flaszka likieru zmieszanego z arszenikiem. Przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska poleciła zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

Wielkie nadużycia
w zakładach kąpielowych w Karlsbadzie.

Praga, 3 grudnia.
(Agencja Telegraficzna „Express").

W zakładach kąpielowych w Karlsbadzie wykryto wielkie nadużycia sprzedaży biletów wstępu. Kilku urzędników wydrukowało 17.000 kart wstępnych, które sprzedawano na własny rachunek. Aresztowano trzech kasjerów. Zakład kąpielowy poszkodowany jest o 200 tysięcy koron.

Zaczadzenie.

Łódź, 5 grudnia.

Dziś o godzinie 6-ej rano zawiadomiono pogotowie o strasznym wypadku zaczadzenia.

W mieszkaniu przy ulicy Andrzeja 2 uległy zaczadzeniu wskutek wadliwej budowy pieca 25-letnia Aniela Piaskowska i 26-letnia Zofja Burdewicz.

Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło obie kobiety w stanie dość ciężkim na miejscu

Rady na czasie
dla kandydatów na posłów i agitatorów wyborczych.

Przed szanownymi panami agitatorami, kandydatami na posłów i ich różnymi protektorami, otwiera się obecnie bardzo rozległe pole działania. Także przed redaktorami gazet partyjnych, za cierającymi ręce pisarzami ulotek, odezw, haseł wyborczych. Wchodzimy bowiem w burzliwy okres wyborczy, w okres wzmożonej wytwórczości specjalnej bibuły, patetycznych mów i zaklęć.

Już obecnie rozlegają się po Polsce pierwsze strzały agitacyjne.

W tej sytuacji godzi się udzielić bojownikom o mandaty poselskie kilku porad praktycznych.

Przedewszystkiem więc, panowie mówcie, zaklinajcie i wzywajcie wyborców do głosowania na was — dobrym, czystym, jasnym i prostym językiem polskim.

Tak w mowach, jak w gazetach i ulotkach.

Następnie nie zawracajcie głowy słuchaczom swym i czytelnikom żadnemi zbyt skomplikowanemi sprawami. Mówcie prawdę. Zwłaszcza zaś mówcie prawdę o sprawach gospodarczych państwa.

I nie używajcie przytem słów ani terminów obcojęzycznych, ale swojskich, przystępnych, polskich. Jeśli rad tych nie posłuchacie, doprowadzicie do tego, że słuchacze lub wasi czytelnicy kiwną głowami i nie oddadzą wam swych głosów. Co więcej — po burzy, z którą ruszacie w kraj, trzeba będzie urządzić po wsiach i miasteczkach oczyszczające kursy języka polskiego.

Podobnie dzieje się już w Rosji sowieckiej. Chłop rosyjski tak, jak i polski ma wielki zmysł praktyczności.

To też nie może on sobie dać rady z rozczochraną literaturą propagandową bolszewicką.

Bolszewicka „Krestjanskaja Gazeta" która przychodzi na wieś z fantastycznemi nowinami społecznemi, okraszonemi czerwoną terminologją, nie budzi żadnego zainteresowania. Chłopi chcą pracować, zarabiać, oszczędzać i żyć spokojnie. Jeśli chcą czytać, to oczywiście nie o ustroju komunistycznym, lecz o praktycznych zagadnieniach gospodarstwa rolnego, o uprawie ziemi, nawozach i hodowli. Co więcej, doświadczenie, nabyte drogą różnych ankiet wśród czytelników wiejskich oraz w koszarach, poucza, że czytelnicy ci nie rozumieją szeregu terminów, słów i skrótów, rozpowszechnianych przez gazety i komunistycznych mówców wiecowych.

Tak na pierwszym kursie rolniczym w Woronežu na 29 słuchaczów 4 nie wiedziało, co to znaczy „S. S. S. R.". Z melancholją dodać tu można, że nasi mówcy znajdą jeszcze wielu słuchaczy, którzy nie wiedzą, co to znaczy — bez skrótówć — Polska! Z pośród tych 29 słuchaczów 5 nie wiedziało, co to jest „plenum". Słowo tak wielce możne w naszej gwarze politycznej, 12 nie wiedziało, co znaczy „okupacja", 17 głowiło się nadaremnie nad „eksponatami".

— Jeszcze ciekawsze dane przytacza ankieta z pewnych koszar. Otóż tu na 64 czerwonoarmejców ośmiu nie wiedziało, co oznaczają słynne literki S. S. S. R., 12 absolutnie nie rozumiało tak popularnego w sowietach określenia, jak „wróg klasowy", aż 19 napróżno łamało sobie głowy nad słowem „nota".

Najzabawniejsze, że na 64 aż 40 żołnierzy nie wiedziało, co to jest „ultimatum". A przecież sowiety co chwila przygotowują komuś jakieś ultimatum. Ankieta ujawniła też, jak niektórzy czytelnicy wiejscy lub słuchacze rozumieją obce słowa. Tak więc słowo „reklama" znaczy dla nich to samo co „proklamacja", a zapytany o znaczenie wyrazu „kwalifokować" — oświadczył jeden z czytelników: „tak się mówi o elektryce".

Panowie, dosyć chyba. Czas wyciągnąć wnioski z doświadczeń takich agitatorów, jak bolszewicy i przystąpić do pracy rzetelnie.

Nie kalać języka, nie mówić bzdur, nie „prokłamować" żadnych sensacyjnych nowości, bo to tylko „reklama" lub naodwrót — tylko pracować zgodnie z interesami obywateli, zgodnie z ich praktycznym zmysłem.

Wtedy może i mandacik wpadnie do rączki.

Prezydent Rzeczypospolitej za trumną syna.



Z bolesnego obchodu pogrzebowego syna Pana Prezydenta Mościckiego, dajemy fragment z pogrzebu. Na zdjęciu widać karawan z trumną, a za nią Pan Prezydent z rodziną.

W jaki sposób Aljechin
zdobył w Buenos-Aires mistrzostwo szachowe świata

Jest rzeczą naturalną, że szachy, mające tyle wspólnego ze sportem, obejść się nie mogły bez walki o mistrzostwo świata. I nie należy się też dziwić, że walki te zapoczątkowane zostały w Ameryce, kraju rekordów i szampionatów.

Jako pierwszą faktyczną walkę o mistrzostwo świata można uznać zapasy, które rozegrały się w Ameryce, w r. 1886 między mistrzem Pragi Czeskiej Wilhelmem Steinitzem a amerykaninem J. H. Zuckertortem. Poprzednie walki na europejskim terenien p. między Labourdonnaisem i Mac Donaldem w Londynie w r. 1834, zakończone zwycięstwem pierwszego w stosunku 44:30, nie były walką o mistrzostwo świata. Tak samo walka między genjalnym szachistą Morphy'm i wrocławskim profesorem Andersenem, która rozegrała się w Paryżu w r. 1858 i zakończyła zwycięstwem pierwszego w stosunku 7:2.

O tytuł „champion of the world" walczono oficjalnie dopiero w r. 1885, kiedy rozegrany został w Nowym Jorku, St. Louis i Nowym Orleanem mecz między Steinitzem a Zuckertortem o stawkę 2000 dolarów. Zwycięzcą był Steinitz (stosunek 10:5, przy 5 remis).

Do roku 1894 zdołał Steinitz obronić swój tytuł światowego mistrza.

W r. 1894 został Steinitz pobity przez młodego **mistrza Laskera** który przez 27 lat zdołał utrzymać tytuł mistrza.

W r. 1921 dopiero został **Lasker pobity przez Capablankę** w stosunku 4:0 przy 11-u remis. Przez sześć lat zdołał Capablanca utrzymać tytuł mistrzowski. Obecnie postradał go na rzecz rosyjskiego mistrza Aljechina.

Stała się to niedawno w Buenos-Aires. W 34-ej partji Capablanca zrzekł się dalszej gry. Wygłosił przemówienie do obecnych i przedstawił im Aljechina jako nowemi mistrza światowego. Potem uścisnął go...

Ostatnio rozegrany mecz trwał niemal 3 miesiące: rozpoczął się we wrześniu i skończył obecnie. „Zuchwałość" Aljechina, zamysł zdarcia wawrzynu z czoła Capablanki, spotkał się początkowo w Ameryce z wielką niechęcią. Prasa amerykańska stanowczo faworyzowała Kubańczyka, dotychczasowego mistrza. Wynik pierwszej partji podziałał druzgocąco. Dopiero po trzeciej partji, którą wygrał Capablanca, odetchnięto z ulgą, a po siódmej partji, gdy C. miał jedno zwycięstwo więcej, niż jego przeciwnik — ogłoszono triumfalnie, że faworyt Ameryki napewno mecz wygra. Natomiast Aljechin milczał i — działał. To jest: stale wygrywał. Wygrał 11, 12, i 21-ą partję. Nerwowość Capablanki stale się wzmagała. Zażądał wreszcie, by usunąć z sali widzów, gdyż działają nań denerwująco. Razu pewnego przerwał partję i zażądał dokończenia jej po 2-ch dniach. Im dalej posuwał się mecz tem bardziej tracił równowagę umysłową, spokój — aż wreszcie po 34-ej partji uznał się za pokonanego.

Nowy „mistrz" nie jest w świecie zwolenników gdy szachowej „homo novus". Wygrał on dotychczas na turniejach 18 pierwszych nagród.

Aleksander Aljechin urodził się w r. 1892 w Moskwie i pochodzi ze starej, arystokratycznej rodziny. Podczas rewolucji dostał się jako zdecydowany wróg bolszewików do więzienia i z trudem tylko uniknął śmierci. Zbiegł do Francji i począł w Paryżu studja prawnicze i filozoficzne. W Sorbonie uzyskał stopień doktora.

Odpowiadając na przemówienie Capablanki, który mu gratulował tytułu mistrza świata oświadczył Aljechin, że chętnie godzi się na mecz rewanżowy. Odbyć się on ma w r. 1929 i rozegrany zostanie o stawkę 10.000 dolarów.

NASTĘPCA „KASZTANKI".



Ks. Roman Sanguszko z Tarnowa ofiarował marsz. Piłsudskiemu ze swych stadzin konia pełnej krwi, ogiera. Następca słynnej „kasztanki" odjechał już do Warszawy.

...Kat — to mój jedyny typ!"
Ekscentryczna kobieta chce rozwieść kata i paść mu w ramiona.

Z Warszawy donoszą:

Mówią, że Ameryka jest krajem wszelkich niemożliwości i ojczyzną ekscentryków i ekscentryczek.

Nie brak jednak i w Polsce ludzi, tęskniących do oryginalności.

Ostatnio, naprzykład jeden z wyższych urzędników ministerstwa sprawiedliwości otrzymał list, w którym żądna silnych wrażeń p. B. F. prosi o umożliwienie jej poślubienia kata.

— Ja wiem — pisze pani B. F. — że pan ten jest żonaty. Jestem przyszykowana do poniesienia wszelkich kosztów związanych z przeprowadzeniem rozwodu i zapewnienia pani katowej dostatniego utrzymania. Kat, to mój jedyny w życiu „typ" mężczyzny — którą muszę zdobyć za wszelką cenę. Dla niego wyrzeknę się nawet kokainy, którą zażywam od sześciu lat.

List kończy się prośbą, aby nazwisko niezwykłej petentki utrzymać narazie w tajemnicy.

Smierć z radości.

Z Tryestu donoszą, że w miejscowości Udme, żyjący tam z dobroczynności publicznej żebrak Francesco Tomani, wygrał na loterji główny los, wynoszący 200 tys. lirów. Tomani, który od nieznajomego go jako jałmużnę, tak się ucieszył wygraną, że dowiedziawszy się o niej u kolektora, zachwiał się i upadł. Gdy przyszedł do siebie, dostał napadu ostrego szału i przewieziony do domu obłąkanych, w kilka dni życie zakończył.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Warszawie.



Przed kilku dniami przybył do Warszawy Wysoki Komisarz Ligi Narodów von Hammel z małżonką Stoją od lewej: hr. Randwijk, radca Roman, Komisarz van Hammel, jego małżonka i radca M. S. Z. Massalski.



— Wiesz, zdaje się, że Ignacy musiał chyba umrzeć.
— Dlaczego tak przypuszczasz?
— Bo widziałem, jak go wieźli na cmentarz.



— Przepraszam pana, czy zdążę na pociąg do Warszawy?
— To zależy od tego, czy pan szybko biega, bo pociąg odszedł przed pięciu minutami.

Oczarowała go... kotletami!..

„Słomiany wdowiec" usidlony przez piękną kucharkę.

Ukradła mu nietylko serce, ale i... portfel.

Łódź, 5 grudnia.

P. Henryk R. od kilku dni jest słomianym wdowcem, jego żona wyjechała do rodziców na Kresy.

Wczoraj około godziny drugiej po południu udał się na obiad do jednej z podrzędniejszych restauracji. Jako smakosz uważał za stosowne porozumieć się z kelnerką, by mu odpowiednio przyrządziła potrawy i w tym celu wszedł do kuchni.

Mistrzynią sztuki kulinarnej okazała się bardzo fertyczna osóbka 23-letnia Janina W.

Perskie oko do p. R. wywołało pożądany efekt.

Obiad był wyśmienity, to też postanowił stale stołować się w tym lokalu.

Przed wyjściem poraz wtóry udał się do kuchni by podziękować Janince za szczególne względy. Kucharka rozczuliła się.

— Pan mi się strasznie podoba... Jestem pewna, że pan się zna nie tylko na kotletach, ale i na miłości.

— A panna Janinka, to niby się nie zna na miłości?

Kuchareczka wybuchnęła śmiechem. Po chwili doszli do zupełnego porozumienia. O godzinie jedenastej wieczorem pan R. miał przyjść po nią do restauracji.

Nie spóźnił się ani na minutę.

Janinka była już zupełnie gotowa i oczekiwała nań niecierpliwie.

— Dokąd pójdziemy? — spytał.

— Nigdzie. Pan mnie tylko odprowadzi — odparła filuternie.

Po drodze zakomunikowała mu jednak, że mieszka zupełnie sama — bardzo się nudzi. Pan R. zapewnił ją, że jest bradzo wesoły i z pewnością potrafi jej urozmaicić czas.

— A więc chodź pan do mnie, ale tylko na piętnaście minut — rzekła grożąc mu paluszkiem — musi pan być grzeczny!

„Piętnaście minut" trwało do rana.

Janinka oświadczyła mu, że go gorąco kocha i zawsze będzie się starał dla niego o najlepsze obiady.

Gdy o godziznie 8-ej udał się do pracy stwierdził brak portfelu, w którym znajdowało się jeszcze 100 złotych.

Wrócił więc do dziewczyny i zażądał zwrotu pieniędzy.

— Jestem niewinna, jak łza — zapewniała — jak mogłeś mnie posądzić o kradzież!..

Pan R. nie dał się jednak przekonać. Udał się do policji, która zajęła się kucharką.

Zbrodniczy szarlatan w roli lekarza.

—:—

Wysyłał pacjentów na tamten świat.

Z Warszawy donoszą:

Niezwykły wypadek szarlatanerji na warszawskim bruku.

Niejaki Jerzy Janowski przybrawszy samozwańczo tytuł lekarza, rozpoczął przyjmowanie chorych. Działalność jego skończyła się dwoma tragicznemi wypadkami śmierci pacjentów: Dionizego Tomkiewicza i Michała Kossowskiego, urzędnika najwyższej Izby kontroli państwa.

Janowski zdołał wyrobić sobie nawet pewne nazwisko jako lekarz. Do wziętości tej posłużyła mu w pewnej mierze rozprzestrzeniana przezeń nie bez powodzenia legenda, że jest synem znanego i powszechnie cenionego lekarza kijowskiego, że był asystentem prof. Orłowskiego, że wreszcie pełnił obowiązki ordynatora w zakładzie dr. Dłuskiego w Zakopanem.

Pracownia „doktora" Janowskiego imitowała doskonale gabinet lekarski. Zaopatrzona była w szereg imponujących instrumentów leczniczych.

Był tam aparat do naświetlania Sollux, była tajemnicza maszyna, zwana przez pana „doktora" Rentgenem.

Procedura leczenia p. Janowskiego była prosta i nieskomplikowana. Wszystkich pacjentów i wszystkie choroby leczył temi samemi aparatami — Solluxem i Rentgenem. Od czasu do czasu pomagał sobie zastrzykami poskórnemi angiolimfy.

Do gabinetu samozwańczego lekarza skierował zły los p. Kossowskiego. Po zbadaniu p. Janowski orzekł, że pacjent jest chory na serce i jak to było w zwyczaju u eskulapa, zaaplikował mu naświetlania Solluxm.

Wziąwszy kilka naświetlań, po godzinie każde, p. Kossowski uczuł nagle pogorszenie. Spuchły mu nogi, rozpoczęły się ataki duszności.

Objawy te bynajmniej nie zaniepokoiły „lekarza", który uznał je za potwierdzenie swej djagnozy i naturalny przebieg choroby. Opuchlizna postępowała, ogarniając całe ciało, p. Janowski jednak nie tracił kontenansu.

Niestety, skutek był tragiczny, Kossowski zmarł.

Nawet ten wstrząsający wynik nie odebrał Janowskiemu tupetu. Po śmierci pacjenta udzielił rodzinie zmarłego następujących wyjaśnień:

— No, kuracja się w zupełności udała. Ów atak był przesileniem decydującem o całkowitem uzdrowieniu. Ale państwo, ratując chorego, źle go ułożyli na kanapie i to właśnie spowodowało katastrofę.

Drugiego pacjenta Dionizego Tomkiewicza, który przypłacił życiem kurację p. Janowskiego, leczył oskarżony na gruźlicę kości, aplikując mu wodę emską z mlekiem (trzy litry dziennie) i... olej rycynowy.

Chory czuł się coraz gorzej, opadał na siłach, p. Janowski wszakże nie dopuszczał do wezwania innego lekarza, aż wreszcie doczekał się śmierci pacjenta.

Samozwańczy lekarz stanąć miał przed sądem okręgowym.

Rozprawę musiano odroczyć, gdyż kancelarja więzenna doniosła o obłożnej chorobie oskarżonego.

Otruła się w oczach narzeczonego,

który ją niesłusznie posądzał o zdradę.

Łódź. 5 grudnia.

Pomiędzy Marjanną Toperkówną, a jej narzeczonym Władysławem Jamnikiem dochodziło często do gwałtownych scysji. Jamnik był bowiem bardzo zazdrosny i stale posądzał dziewczynę o zdradę.

Przed kilku dniami spotkał ją na ulicy w towarzystwie majstra fabrycznego. Jamnik pobił rzekomego rywala. Majster odpłacił mu pięknem za nadobne. Bójka z pewnością pociągnęłaby za sobą groźne skutki, gdyby nie interwencja policjanta.

Tegoż dnia jeszcze Jamnik przyszedł do narzeczonej.

— Musimy się rozstać — oświadczył jej — nie mogę już dłużej tego znieść. Zdradzasz mnie z pierwszym lepszym!...

— Władku, o co ty mnie posądzasz — wołała dziewczyna — czyż mi nie wolno z nikim nawet rozmawiać? Przecież znasz mnie już tyle lat i powinieneś mieć do mnie zaufanie. Nie możesz mi nic zarzucić!

— Kłamiesz! Nie wierzę ci! Udajesz tylko niewiniątko!

Biedna dziewczyna zalała się gorzkiemi łzami.

— A więc już nigdy z nikim nie będę mówić! Znajomych będę omijała, tylko mnie nie opuszczaj!...

— Twoje obietnice nie są warte złamanego grosza!..

Daremnie błagała go, by pozostał. Opuścił ją bez pożegnania.

W ciągu następnych dni próbowała nawiązać z nim stosunki.

Gdy interwencja koleżanek i krewnych nie przyniosła żadnych rezultatów postanowiła sama pójść do niego na ulicę Zieloną.

Przyjął ją bardzo ozięble.

— Po coś przyszła?

— Władku, kiedy żyć bez ciebie nie mogę... Jeżeli mi nie przebaczysz, popełnię samobójstwo.

— Nie wierzę...

W tej chwili sięgnęła szybko do kieszeni. Nim zdążył jej przeszkodzić, napiła się esencji octowej i upadła na podłogę.

Jamnik drżąc z przerażenia wybiegł na schody alarmując sąsiadów.

Wezwano pogotowie. Stan denatki lekki.

Słowik będzie „cienko" śpiewać.

„Ptaszek" fruwał od znajomych do znajomych

porywał im garderobę i sprzedawał ją.

Łódź, 5 grudnia.

Dotkliwe zimno dało się porządnie we znaki Romanowi Słowikowi.

Postanowił się więc ugrzać u swego znajomego, Wacława Balczykiewicza. Nie zastał go jednak w domu.

W małym pokoiku bawiła się gromadka dzieci, które oświadczyły mu, że ojciec z matką poszli do krewnych i prawdopodobnie wrócą wieczorem.

Słowik nie chciał na nich czekać. Wziął z kurytarza ciepłe palto Balczykiewicza i wyszedł na ulicę.

— Przynajmniej mam dziś co sprzedać — cieszył się — znów będę miał kilka groszy!..

Na ulicy Aleksandrowskiej spotkał jakiegoś handlarza który dał mu dwadzieścia złotych za zimowe palto p. B.

Pieniądze natychmiast poprawiły mu humor.

— Trzeba pójść po Antka — postanowił — będziemy dziś pić!...

Ale i p. Antoniego Stolarczyka nie zastał w domu.

W mieszkaniu znajdowała się tylko jego matka, staruszka, która tak była zajęta robótką, że nań zupełnie nie zwracała uwagi.

Słowika znów ogarnęła pokusa, której nie mógł pokonać. Skradł drugiemu znajomemu świąteczne ubranie.

I tym razem uszło mu to bezkarnie. Za ubranie otrzymał również dwadzieścia złotych.

W knajpce w której był częstym gościem, udawał tego dnia wielkiego pana. Zaprosił do stolika całe towarzystwo, które częstował wódką i zakąskami. Bawili się wszyscy wyśmienicie.

— Ten Słowik to jednak jest ptaszek — orzekli zgodnie wszyscy zaproszeni — musiał się gdzieś porządnie obłowić.

Rachunek wyniósł trzydzieści złotych.

Słowik zapłacił za wszystkich i około godziny 12-ej w nocy opuścił knajpę. Pozostało mu jeszcze kilka złotych, to też mógł jeszcze przenocować u pewnej staruszki która odnajmowała swe nędzne mieszkanko.

Młody włóczęga był zupełnie szczęśliwy. Nie myślał nigdy o jutrze, a szczególnie wówczas, gdy szumiało mu w głowie.

Następny dzień przyniósł mu jednak przykre niespodzianki.

Panowie Balczykiewicz i Stolarczyk pozbawieni garderoby, skomunikowali się ze sobą i zwrócili się do policji.

Słowika odszukano i osadzono w areszcie.

Pod kołami tramwaju i samochodu.

Łódź, 5 grudnia.

Na ulicy Przędzalnianej wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła tramwaju linji nr. 14 Franciszek Darwikowski, gospodarz ze wsi Będków, powiatu Brzezińskiego. Uległ on dość poważnym obrażeniom cielesnym.

Pogotowie przewiozło go do szpitala Poznańskich.

***

Na ulicy Brzezińskiej został przejechany przez samochód 11-letni Luzer Stayer, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 40. Pogotowie przewiozło chłopca do domu w stanie dość ciężkim.

Szoferowi Józefowi Mrozowi, zamieszkałemu przy ulicy Gdańskiej 170 policja spisała protokuł.

Zamach samobójczy

na tle rozstroju nerwowego.

Łódź, 5 grudnia.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Aleksandrowskiej 72 targnął się na życie 34-letni robotnik Teodor Hofman, wypijając większą dozę nieznanej trucizny.

Pogotowie po udzieleniu pomocy w stanie dość ciężkim pozostawiło go na miejscu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — **rozstrój nerwowy.**



— Czemuś taki smutny i wynędzniały?
— A no... praca od rana do późnej nocy, jedna godzina przerwy na obiad.
— A odkąd już tak pracujesz?
— Od jutra.

Miniatury.

Pięć sekund śmiechu.

JAK TO POZNAĆ?

Fryda, bona, Niemka, z noskiem podniesionym do góry, obserwuje przez otwarte okno aeroplan, który dokonuje przeróżnych ewolucji w przestworzu. W pewnej chwili zachwycona, zwracając się do służącego, który sprzątał w salonie, woła:
— Ach, Janie, za „piękna aeroplana".
— Mówi się aeroplan, proszę pani — odpowiada na to Jan bo aeroplan jest rodzaju męskiego.
— Ach, tak? Ale jak to Jan poznał z takiej odległości?

DOBRZE PORADZIŁ.

Znany internista prof. R. odbywał raz przechadzkę w towarzystwie jednego ze swych asystentów. Naraz przejeżdża obok nich zbytkowny automobil i piękna dama, siedząca wewnątrz, pozdrawia uprzejmie profesora, który na to odpowiada ukłonem. Towarzyszący mu asystent pyta:
— Więc pan, panie profesorze zna tę piękną osobę?
— Tak — odpowiada zapytany — leczyłem ją przed dwoma miesiącami na newralgię.
— I jakiż środek zalecił jej pan profesor?
— Och... zabroniłem jej tylko grać na fortepianie.
Asystent spojrzał na profesora z tak zdziwionym wzrokiem, że sławny ten człowiek uznał za stosowne dodać:
— Bo wie pan... ta pani zajmuje apartament tuż nad mojem mieszkaniem.

CENNY WYNALAZEK.

Młody wynalazca zgłasza się u bogatego przedsiębiorcy.
— No i cóż pan przyniósł? — pyta ten ostatni przybyłego, który rozpakowuje model.
— Jest to ruchome gniazdo — odpowiada tenże. — Gdy kura zniesie jajo, gniazdo nieco się obraca i świeże jajo wpada do umieszczonego poniżej pudełka. Kura ogląda się, i nie widząc jaja, jest przekonaną, że się pomyliła. Usiada więc znowu na gnieździe i znosi nowe jajo. To znowu wpada, natychmiast do pudełka, kura ogląda się itd.

O STAROŚCI.

Dwóch najstarszych mieszkańców wsi grzeje się na słońcu i gawędzi:
— Widzisz, widzisz — mówi Antoni. — Jutro będę miał 80 lat. Wódki nie chlałem, tytoniu nie kurzyłem, na baby to nawet nie spojrzałem i tak Bóg mi dał dożyć tego wieku.
— A ja to całkiem inaczej — mówi Bartłomiej. — Pić, to piłem, kurzyć, kurzyłem, a baby to na mnie leciały, jak pszczoły do miodu, a teraz minął mi 7-my krzyżyk.
— A widzisz, ale gdybyś nie pił, gdybyś nie kurzył, gdybyś baby zostawił w spokoju, tobyś teraz już miał 80 lat.

SZMIRA.

— Ale panno Broniu, w tym dramacie niemoże pani występować w takiem starem, niemodnem palcie. Ale niech pani czeka, pójdę popatrzeć, czy w garderobie publika czegoś takiego nie złożyła.

Rząd walczy z głodem mieszkaniowym.

Od 1 kwietnia 1928 r. na własność miejską nałożony zostanie nowy podatek,

który da rocznie 10 miljonów złotych, przeznaczonych na budowanie nowych domów.

Powojenne warunki mieszkaniowe, coraz dalsze od wymagań kultury i higjeny, stają się groźnem niebezpieczeństwem społecznem.

Obliczenia dotychczasowe wykazują brak miljona izb.

Dotychczasowa akcja budowlana nie przyniosła w tej sprawie najmniejszej poprawy, gdyż wybudowanie w ostatnich czterech latach, w większych miastach, niewiele więcej ponad dziesięć tysięcy izb, **nie mogło mieć żadnego wpływu.**

Ponieważ stan taki nie może bez wewnętrznych gospodarczych i społecznych wstrząśnień trwać dalej, należy z uznaniem powitać inicjatywę ministra robót publicznych, wyrażoną w złożonym rządowi wnioskiu **o rozpoczęciu szerokiej akcji budowlanej w celu opanowania stosunków mieszkaniowych w miastach.**

Wzorów jak sobie radzą państwa po wojnie, mamy poddostatkiem, zwłaszcza pośród najbliższych sąsiadów, jak Austrja, Rzesza Niemiecka i Czechosłowacja.

Niemniej jednak, korzystając nawet z doświadczenia sąsiadów, nie możemy ani na chwilę zapomnieć, że dla zrealizowania racjonalnego, na szeroką skalę zamierzonego, ruchu budowlanego, niezbędnemi czynnikami są: stabilizacja waluty polskiej i długoterminowy tani kredyt hipoteczny.

Pierwsze zagadnienie zostało już pomyślnie rozwiązane. Pozostaje drugie, niemniej ważkie i dla rentowności budowy przy utrzymaniu norm dostępnego komornego — nieodzowne.

Rozwiązanie sprawy sfinansowania ruchu budowlanego napotyka na bardzo poważne przeszkody. Kraj został przez wojny i inflacje wyzuty ze swych oszczędności, które przed wojną dochodziły do sumy 10-ciu miljardów złotych, a które obecnie wyrażają się zaledwie **w kilkuset miljonach.** Również nie należy przeceniać roli kapitału zagranicznego, gdyż ten ma w Polsce tyle rentownych lokat, że jeszcze przez szereg lat unikać będzie angażowania się w ruchu budowlanym, mogącym dać znikomo niskie oprocentowanie.

Dlatego ministerstwo robót publicznych w poszukiwaniu rozwiązania, zatrzymało się na koncepcji utworzenia wielkich funduszów publicznych na budowę.

Ponieważ podstawa podobnych funduszów musi być ich wybitna taniość, to i gromadzenie ich musi się odbyć przy minimalnym koszcie własnym, czyli, że mogą one powstać li tylko **z podatków.**

Projekt ministerstwa robót publicznych przyjmuje za punkt wyjścia **opodatkowanie własności nieruchomej miejskiej.**

Wprowadzenie tego opodatkowania nastąpiłoby według projektu **od dnia 1 kwietnia 1928 roku**

Podatek wynosiłby ogółem **28 proc. dochodu osiąganego przez dom,** przyczem 7 proc. szłoby na rachunek skarbu według już wydanych rozporządzeń a 21 proc. dla gminy na fundusz budowlany.

Właściciel domu musiałby się zatem kontentować **72 proc. dochodu ze swej nieruchomości.**

Z[illegible] projektu przyniosłoby **90.000.000 rocznie, z której to sumy przewiduje się 25 proc. na roboty remontowe, a pozostałość na nowe budowle.**

Oprocentowanie pożyczek z tych funduszów nie przekraczałoby **1 do 3 procent rocznie.**

Dając na budowę kapitał oprocentowany zaledwie 1—3 proc. rocznie, można będzie ograniczać się do finansowania połowy budowy, pozostawiając drugą do sfinansowania pożyczkami prywatnemi o wyższem oprocentowaniu, gdyż wtedy średnie oprocentowanie całkowicie wytrzyma kalkulację.

Gdyby jednak zużywać osiągnięte sumy na całkowite sfinansowanie poszczególnych budowli, to i tak osiągnie się bardzo poważne rezultaty, — gdyż umożliwi się wybudowanie w Polsce **23.000 izb rocznie.**



— Przed chwilą oświadczyłem się tej brunetce.
— I cóż ci powiedziała?
— Że jej serce jest zajęte na stałe.
— W takim razie mogłeś zająć miejsce półstałe.



— Czy nie mogłabyś mieć jeszcze większego dekoltu?
— Nie.
— Dlaczego?
— Bo służąca kupiła mało mydła.

Tancerka z „Karuzeli"

wmieszana w aferę poborową w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

W numerze hotelowym w Bristolu aresztowano 21 lat mającego obywatela ziemskiego, właściciela majątku Rzeżowo, położonego pod Włocławkiem, Konstantego Dolińskiego. Aresztowania dokonano pod zarzutem uchylania się od służby wojskowej.

W sensacyjną tę aferę wmieszany jest znany na bruku warszawskim Ryszard Kwiatkowski, zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej 91.

Kwiatkowski wiedząc, że służba wojskowa krzyżuje interesy Dolińskiemu, który właśnie w okresie kiedy przypadał termin stawiennictwa do wojska, przeprowadzał parcelację majątku, zaofiarował młodemu ziemianinowi swoje usługi w sprawie odroczenia z wojska.

Niezwykłą tę ofertę złożył Kwiatkowski Dolińskiemu za pośrednictwem wspólnej ich przyjaciółki, panny Sabiny Gubielówny, tancerki z teatru „Karuzela". Za zasługi swoje Kwiatkowski zażądał 3,000 zł.

Po kilku spotkaniach i po kilku sutych kolacjach, w których brała udział również Gubielówna, tranzakcja doszła do skutku.

Kwiatkowski za pośrednictwem — jak oświadczył — swojej dobrej znajomej, Janiny Parochowej, zamieszkałej przy ul. Mazowieckiej 16, wystarał się o dwa zaświadczenia dla Dolińskiego, wręczył mu je i otrzymał za to 2000 zł. Wypłacenie pozostałej części wynagrodzenia miało nastąpić po wręczeniu formalnej karty zwolnienia.

Tymczasem Doliński dowiedział się, że jest przez władze wojskowe poszukiwany i zamierzał zgłosić się do pułku. Od zamiaru tego odciągnął go Kwiatkowski, oświadczając, że sprawa jest na jak najlepszej drodze.

Władze zatrzymały w swem rozporządzeniu obu bohaterów afery, Dolińskiego i Kwiatkowskiego.

Dochodzenie przekazano podprokuratorowi II okręgu przy sądzie okręgowym.

Na podstawie próby krwi u dziecka

matka skazana za krzywoprzysięstwo.

Po raz pierwszy w Niemczech sąd przysięgłych w Elwangen rozpatrywał sprawę o ojcostwo na podstawie badania krwi. Oskarżonym był pewien mężczyzna, od którego domagano się płacenia alimentacji.

Oskarżycielka, oraz oskarżony zgodzili się na przeprowadzenie próby krwi. Wynik tej próby krwi był tego rodzaju, że prokurator uznał, iż matka dziecka dopuściła się krzywoprzysięstwa, wskazując na oskarżonego, jako na ojca.

Pomimo protestów niektórych rzeczoznawców, którzy stwierdzili, że próba krwi nie może być zupełnie pewną i decydującą w tym wypadku, wytoczono matce dziecka sprawę o krzywoprzysięstwo i skazano **ją na 8 miesięcy więzienia.**

Świątynia umarłych na Jawie

Filmowa ekspedycja w rodzinnem mauzoleum sułtanów.

Sułtan I Ageng z dynastji książęcej Mataram, panującej od r. 1613 do r. 1645 na Jawie śnił ongiś, że święty ptak „Garuda“ uważany za gońca bożka Wisznu, rzucił kamień z nieba oznaczając w ten sposób miejsce, gdzie miały powstać groby książęce. Przebudziwszy się sułtan wyruszył natychmiast do najpiękniejszej doliny kraju, gdzie wśród pasm górskich w pobliżu południowego wybrzeża znalazł na wyżynie Imogiri święty kamień. Polecił wybudować wspaniałe mauzoleum i od tego czasu chowano tutaj wszystkich książąt rodziny Mataram. Wgłębi marmurowych grobowców spoczywa przeszło kilkuset książąt i bogato rzeźbione sarkofagi należą do najwspanialszych zabytków Jawy.

Imogiri leży prawie na granicy Sukaraty i Djokjakarty, gdzie krzyżują się drogi z Solo, głównego miasta kraju, oddalonego o przeszło 85 klm. Zmarłych przewozi się najpierw koleją do rezydencji sułtana Agenga, zwanej Kotta Gedeh, poczem żałobny orszak wyrusza na miejsce wiecznego spoczynku. Zabalsamowane zwłoki, złożone na białym wozie, zaprzągniętym w 4 pary pięknych koni muszą przebyć nadzwyczaj uciążliwą podróż, zanim dotrą do mauzoleum. W pogrzebie uczestniczą wszyscy książęta i członkowie domu sułtańskiego. Ustawa jednak zabrania przekraczać progi grobowca rządzącemu sułtanowi z Djokjakarty i Surakarty. Dopiero po śmierci mogą oni dostąpić zaszczytu spoczywania w świątyni umarłych.

Mauzoleum przedstawia się niezwykle imponująco. Z czterech stron świata wznoszą się wspaniałe bramy, a do każdej z nich prowadzi 350 schodów z marmuru. Jawańczycy budowali mauzoleum przez szereg lat, starając się na każdym kroku zachować styl hinduskich pagód. Przybytek zmarłych książąt uważa się za święte miejsce i nie wolno cudzoziemcowi bez specjalnego pozwolenia zbliżyć się do mauzoleum. Z osób, które uzyskały zezwolenie na zwiedzenie wnętrza grobowców, znano dotychczas tylko jedną, a mianowicie głównego gubernatora Indji holenderskich. Jemu też zawdzięcza się skromny opis świątyni, gdzie nie stąpiła od wieków noga europejczyka. Łaskawość rządu wzbudziła nawet pewne rozgoryczenie miejscowego społeczeństwa, które jednak udało się uspokoić przy pomocy specjalnego komunikatu.

Chodziło o to, aby uzupełnić zdjęcia filmowe widokiem samych grobowców, gdyż nadarzała się ku temu sposobność podczas ostatniego pogrzebu jednego z książąt. Operator filmowy towarzyszył przez całą drogę orszakowi, nie pomijając najmniejszego szczegółu. Najuciążliwszy był pochód na samem wzgórzu, gdzie ciężką trumnę ze zwłokami musiało dźwigać prawie co 10 schodów na zmianę kilku dostojników. Wynoszenie zmarłego trwało około 7 godzin, zanim dotarto do bramy.

W tem miejscu zatrzymano ekspedycję filmową i zabroniono jej wejścia do wnętrza. Wówczas przedsiębiorca zwrócił się do generalnego gubernatora, który sfotografował zakończenie uroczystości pogrzebowej i kilka grobowców. W obrębie mauzoleum, gdzie wiecznego snu pilnuje bezustannie honorowa straż, kwitną najpiękniejsze kwiaty, pielęgnowane przez specjalnych ogrodników.

Olbrzymie klucze głównych bram przechowywane są w złoconej szkatule, zamkniętej w skarbcu sułtana i wręcza się je mistrzowi ceremonji pogrzebowej wśród niezwykle uroczystego obrzędu. Z takiemi samemi honorami składa się je do przechowania po pogrzebie.

Jejuroczneoczy

hipnotyzowały mężczyzn spotkanych na ulicy

a ona dla zbrodniczych celów wyzyskiwała swój czar

Na ulicach londyńskich ukazała się dziwna kobieta.

Ubrana w modną suknię, przechadłała się zwykle w godzinach południowych wokolicy Picadilly, Trafalgarsquare'u i szła aż do Opactwa Westminsterskiego, znikając potem na jednej z bocznych uliczek nad Tamzią.

Zwykle postępowało za nią kilku mężczyzn, postępnie spuszczonemi ku ziemi głowami.

Ciężkie ich stąpania i błędne spojrzenia świadczyły, iż są to chore istoty.

Długi czas przyglądano się obojętnemu niesamowitemu towarzystwu, aż wreszcie zainteresował się tym widokiem jeden z członków Armji Zbawienia.

Zagadnął tajemniczą kobietę i jak sam wyznał — przejął go dziwny dreszcz gdy spojrzała na niego swemi stalowozielonemi oczyma.

Zdawało mu się, iż nogi mu drętwieją i niema siły poruszyć się z miejsca.

Szczęściem kobieta odwróciła od niego oczy i dalej szła swą drogą.

Mr. E. A. Fisher doniósł władzy o dziwnem syem przeżyciu.

Dalsze obserwacje dały niezwykły rezultat.

Okazało się, iż wytworna dama jest niezwykłą przestępczynią. Nazywa się Alicja Patridge, liczy lat 34 i posiada osobliwe zdolności hipnotyzerskie.

W ciągu 4 ostatnich lat popełniło z jej powodu samobójstwo trzech mężczyzn, a kilku innych zapadło w ciężką chorobę nerwową.

Pani Alicja Patrigde żyła kosztem hipnotyzowanych swych ofiar, a wybierała je z pośród samotnych mężczyzn, z którymi nawiązywała znajomości podczas swych codziennych przechadzek po mieście.

Akademia mody została założona w Berlinie.

Berlin zdobywa nową szkołę, którą nazwano akademją mody; potrzebę takiej szkoły koła fachowe odczuwały podobno oddawna. Jaki będzie cel tej szkoły? Powstawiła ona sobie za zadanie dostarczać personelu przemysł. mód i wszelkim jego rozgałęzieniom; przytym personel ten ma być tak przygotowany, by mógł pełnić rolę twórczą i kierowniczą.

Ci wszyscy, którzy akademję mody ukończą, będą mieli prawo nietylko obejmować kierownicze stanowiska w różnych salonach mód lecz zajmować stanowiska doradców w wielkich firmach.

Szkoła ta będzie mieć kilkoletni kurs a słuchacze jej podlegać będą egzaminowi wstępnemu; każdy zanim przyjęty zostanie do akademji, będzie musiał przebyć pewien okres próby. Zresztą kandydaci będą też musieli wykazać się praktycznemi wiadomościami z zakresu techniki i sztuki.

Program szkoły obejmie wszystko, co z modami jest w bezpośrednim lub choćby pośrednim związku, a więc rysowanie modeli, krój, nauka o kostjumach, zręczność i wprawa w robotach ręcznych i wiele innych. Poza tym będą tam wykłady języków francuskiego i angielskiego ze szczególnym uwzględnieniem słownictwa zawodowego.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU“

Łódzki romans kryminalny.

„CIOTECZKA IRMA“.

„Zakład cioteczki Irmy“ nie cieszył się coprawda taką wielką popularnością jak inne tego rodzaju przedsiębiorstwa w naszem mieście, jednakowoż obroty jakie czynił przewyższały kilkakrotnie wpływy wszystkich innych domów schadzek.

Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, jeżeli weźmie się pod uważę, że „cioteczka Irma“ prowadziła swój interes na wielką skalę, że przebierała bardzo skrupulatnie w swej klijenteli i wreszcie, że prócz dyskretnych separatek, miała ogólną salę, w której grano we wszelkie gry hazardowe.

Procent, jaki odpływał z zielonych stolików do stalowych szkatułek „cioci Irmy“ stanowił już bardzo poważną sumę o jakiej nie mogły nawet marzyć „demokratyczne“ domy schadzek. Klijenci gościnnego domu pani Irmy rekrutowali się z najbogatszych sfer Łodzi.

Byli to ludzie bezwzględnie „pewni“ gdyż z powodów łatwo zrozumiałych dbali usilnie, by nikt z niepowołanych nie dostał się do luksusowo urządzonych apartamentów „cioteczki“.

Nikt nie miał tutaj wstępu, jeżeli nie potrafił wykazać się odpowiednią protekcją. Obostrzenia te zmuszona była czcigodna pani Irma wprowadzić z dwu następujących zasadniczych względów: przedewszystkiem musiała pilnować się przed policją, a pozatem nie chciała rozbić swojej dobranej a bardzo wymagającej klijenteli wprowadzeniem jakiegoś niepożądanego gościa.

Nad każdym tedy obywatelem który zdradzał chęci odwiedzania domu „cioci“ odbywało się niejako głosowanie. Kandydat na „klijenta“ musiał przejść głosami wszystkich bez wyjątku stałych bywalców. Oczywista, że głosowanie, o którem mówimy, nie odbywało się według wymogów parlamentarnych, co jednak nie osłabiło jego znaczenia.

Pani Irma, mając dane o jakimś kandydacie, pytała poprostu każdego stałego gościa zosobna, czy życzy sobie, by taki a taki pan przekroczył progi jej mieszkania. Rzecz zrozumiała, że przytaczany powyżej system „cioteczki“ zapewnił jej klijentelę zgraną, doborową, choć niezbyt liczną, co jednak nie martwiło przedsiębiorczą niewiastę.

Rzecz nieulegająca wątpliwości, że lepszy jest jeden gość bogaty, lubiący się zabawić „na całego“, aniżeli stu klijentów którzy targuja się o każdy złoty z „dziewczynką“.

Niech tam inne „domy“ będą popularne, niech odwiedzają je ludzie w dzień i w nocy, „ciocia Irma“ nie ma bynajmniej zamiaru im zazdrościć.

Wie, że zarobkami przewyższa wszystkie razem wziąwszy a pozatem nie miała dotychczas żadnego zatargu z policją, podczas, gdy tamte ciągle nają jakieś nieprzyjemne perypetje z władzami.

„Dom“ tej wielce szanownej niewiasty był świetnie zakonspirowany.

Mieścił się przedewszystkiem nie w mieście, ale hen, na samym końcu Szosy Pabjanickiej, tuż pod Rudą Pabjanicką w samotnej willi, znajdującej się o kilkaset mtr. w stronę od traktu. Miał okna szczelnie przysłonięte grubemi materjami, nieprzepuszczającemi światła i odgłosów zabawy.

Miało się wrażenie, że willa ta, okolona wysokim parkanem, jest niezamieszkana. Stała zupełnie na uboczu, zdala od domostw ludzkich, tak, że wcześnie udający się na spoczynek nocny mieszkańcy okoliczni, nigdy, zdaje się nie widzieli wytwornych samochodów i limuzyn, które zatrzymywały się nocą przed „żółtą willą“.

Willa posiadała kilka małych pokoików i dwie duże sale, z których jedna była czemś w rodzaju poczekalni i szatni. W drugiej znajdowały się trzy stoły, pokryte zielonem suknem. Światło elektryczne, czerpane w pomysłowy sposób z pobliskiego dworu, oświetlało apartamenty „cioci“ bądź dyskretnie, bądź a giorno różne pokoje, zależnie od ich przeznaczenia.

Służba nie była liczna, gdyż składająca się zaledwie z czterech osób, była jednak pewna, a w niektórych wypad wprost niezastąpiona.

(D. c. n.)

„Pan kasjer" — Smetona.

Barwne kwiatki z ogródka litewskiego.

Ksiądz, który się ożenił Oficerowie — analfabeci.

Sprawa litewska zajmuje dziś opinję niemal całego świata. Obok jednak poważnych artykułów politycznych o sprawie litewskiej, prasa francuska skrzętnie notuje szczegóły z życia tego kraiku o 2 miljonowej ludności, które nie ustępują w niczem wybornym humoreskom Gogola, choćby opisom zaczerpniętych z „Czyczikowa".

Celuje pod względem opisów paryska „Ere Nouvelle".

W doskonałym feljetonie akcentuje to pismo zastraszające objawy ciemnoty na Litwie. Na 2 miljony mieszkańców, 1.800.000 stanowią zupełnie ciemni chłopi, których ani jedna czwarta część nie umie czytać i pisać. Do „śmietanki" należą księża i oficerowie. Ludzie ci obdarzani są na oślep rozmaitymi w państwie urzędami.

I tak ciekawym typem jest ks. Puryckis. Początkowo był katechetą w jakiejś szkole kowieńskiej. Ponieważ zaś wygłaszał bardzo piękne kazania i nauki w kościele, więc wycofano go ze szkoły i obdarzono stanowiskiem dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych.

Później ks. Puryckis awansował na kierownika ajencji telegraficznej „Elta". Przy jakiejś okoliczności wysłano ks. Puryckisa do Rosji sowieckiej, jako delegata do pertraktacji handlowych. Ks. Puryckis bawił w Moskwie dłużej, aniżeli wymagały tego jego obowiązki. Na liczne telegramy i wezwania z Moskwy, ks. Puryckis długo nie odpowiadał.

Wreszcie wrócił i **oprócz traktatu handlowego, przywiózł ze sobą z Moskwy... żonę.** Korzystając bowiem z liberalnych praw moskiewskich, ks. Puryckis wynalazł sobie piękną Rosjankę i **potajemnie w Moskwie z nią zawarł ślub.**

Po powrocie do Kowna, sprawa nie dała się zatuszować i ks. Puryckis stracił prawo do noszenia sutanny, ale **nie stracił ani wysokich stanowisk, ani.. żony.**

Jeszcze lepszą historję notuje „Ere Nouvelle" o przyjeździe 20 litewskich oficerów do francuskiej wojennej szkoły w Saint Cyr. Ludzie ci **nie umieli wprost czytać ani pisać**, a na zadawane im pytania dawali tak zadziwiające odpowiedzi, że po dwóch miesiącach musiano ich z powrotem wysłać do Kowna. Oficerowie ci nie bardzo jednak pragnęli powrócić do stolicy swego państwa.

Zatrzymali się w Berlinie pod pozorem studjowania niemieckiej Reichswehry. W Berlinie narobili takich długów, że zatrzymano ich na zastaw. Dopiero litewski sztab generalny musiał wysłać odpowiednie kredyty, by **wykupić niedoszłych swych wychowanków.**

Jeszcze lepszą historję o stosunkach na Litwie opowiada p. Padowani, który przez 7 lat reprezentował na Litwie Francję. W czasie jego urzędowania zwróciły się raz do niego dwie panie z wysokiego towarzystwa litewskiego, które nie mogły się pogodzić w jakiejś sprawie miłosnej. Zażądały od reprezentanta Francji, jako człowieka wychowanego w Paryżu i biegłego w sprawach miłosnych, by spór rozstrzygnął.

Pan Padowani rozpoczął sąd i przyznał jednej z kobiet rację. Od tego czasu stał się dźwignią sprawiedliwości dla kobiet w Kownie. Zasypywano go tak skargami, że musiał zwinąć manatki i uciekać z Kowna.

Pan Padowani opowiada, że Smetona był zwyczajnym urzędnikiem w filji jakiegoś małego banku w Wilnie, potem nauczycielem w Kownie. Chłopi litewscy najlepiej pamiętają jednak prezyd. Smetonę z czasów jego urzędowania w banku. Często też w czasie audjencji odzywają się do prezydenta państwa całkiem poprostu: **panie kasjerze.**

TEATR KAMERALNY.

grać będzie dziś i jutro wieczorem wstrząsającą sztukę Savoir'a na tle powieści Lwa Tołstoja „Sonata Kreutzerowska" z Karolem Adwentowiczem znakomitym wykonawcą roli Pozdnyszewa.

W środę trzecia premjera Teatru Kameralnego arcywesoła dowcipna komedja w 3 aktach Zygmunta Kaweckiego **„Fura słomy"** z Morską, Ziembińską, Brodniewiczem, Krotkem, Mrozińskim i Michałem Zniczem w rolach głównych. **Reżyseruje Jan Bonecki.**

Nowa manja sportowa Anglji.

Są nią psie wyścigi, które cieszą się większem powodzeniem aniżeli końskie.

Gwałtowne metody konkurencyjne przedsiębiorców wyścigowych.

Sport psich wyścigów opanowuje coraz bardziej Anglję. Wyścigi konne, piłka nożna, cricket straciły siłę przyciągającą. Stał się cud: pies, zaledwo przed kilku miesiącami **„odkryty"** jako wyścigowiec, usunął z areny konia, od **200 lat uznanego za najlepsze medium zakładów i gry.** Tłumy przestały się tłoczyć na trybuny, z których można się przypatrywać wyścigom konnym. Natomiast rośnie coraz bardziej ilość tych, którzy bywają na psich wyścigach. W londyńskich arenach wyścigowych, na których do mety gonią psy, bywa co wieczora 80 do 100 tysięcy osób!

Popularność psich wyścigów ma rozmaite przyczyny. Wielki wpływ ma pora, w której te wyścigi się odbywają. Wyścigi konne przypadają na godziny popołudniowe, psie na wieczorne (między 8 a 10). To znaczy: ludzie pracujący w biurach, sklepach, warsztatach nie mogą bywać na wyścigach konnych, natomiast łatwo im wieczorem kilka godzin spędzić w lokalu, w którym urządzane są psie wyścigi. Dalej: areny wyścigów konnych znajdują się na peryferjach Londynu i aby się do nich dostać, trzeba użyć auta lub kolei. Areny wyścigów psich znajdują się w śródmieściu i łatwo się do nich dostać. Bilet wstępu na wyścigi konne kosztuje 6 szylingów, na wyścigi psie tylko jednego szylinga. Dalej: **wynik wyścigu konnego zależy często nie od konia, lecz od dżokieja i trenera.** Przy psich wyścigach wykluczony jest wszelki „wpływ" z zewnątrz. Pies biegnie do mety zawsze; koń tylko wtedy, gdy dżokiej nie otrzymał wskazówki, by **„zabremzować"...**

Następstwem tego wszystkiego jest, że angielski sport wyścigów konnych wobec niebywałej siły atrakcyjnej psich wyścigów przechodzi ciężkie przesilenie. To też w zainteresowanych kołach z wielkim pesymizmem spogląda się w przyszłość. Wciąż wyłaniają się projekty, jakby zreformować widowiska sportowe konnych wyścigów i przywrócić im słabnącą popularność.

I tak **„senior stevard"** londyńskiego Jockey-klubu, lord Lonsdale wystąpił z inicjatywą, by urządzić wyścigi konne wieczorem. W niektórych miastach angielskich obniżono w jesieni bilety wstępu.

Oczywiście sport, od stuleci uprawiany, nie zniknie poprostu z powierzchni, nie da się odrazu wyprzeć. Będą i w przyszłości wyścigi konne, ale nie będą więcej jedyną sposobnością wygrywania lub przegrywania przy pomocy totalizatora.

Teraźniejszość zdecydowała na rzecz wyścigów psich. Areny takie wyrastają z pod ziemi jakby grzyby po deszczu. Akcje przedsiębiorstw, urządzających takie wyścigi, są obecnie najbardziej poszukiwanemi w Londynie papierami wartościowemi. I tak przedsiębiorstwo „Greyhound Racing Association Limited" zostało przed 8 miesiącami założone z nominalnym kapitałem 5000 funtów szterlingów (100.000 akcji po 1 szylingu). Obecnie kurs każdej akcji wynosi 15 szylingów; w ciągu 8 miesięcy kurs wzrósł o 1500 procent!

Finansowy efekt tych wyścigów jest tak zdumiewający, że w ostatnich 10 tygodniach skarb państwowy angielski zdobył w formie podatku od przedsiębiorstw wyścigowych około 100 tysięcy funtów szterlingów.

Minister skarbu Winston Churchill w swem przemówieniu w parlamencie, wygłoszonem w marcu b.r. podczas rozprawy budżetowej, wypowiedział zdanie, że „Anglja nie zeszła na psy". Nie uświadomił sobie wtedy, że Anglja — oczywiście w innym sensie — zeszła na psy i że niespodziewanie natknęła się na nowe źródło dochodów...

Na londyńskich arenach wyścigowych „działa" co wieczoru przeszło 1000 „bockmacherów". Oni i ich pomocnicy — każdy z nich ma conajmniej dwóch — żyją z pieniędzy, które tracą czyniący zakłady; sumy w ten sposób dobyte z ludu, idą w krocie i miljony. Jeśliby namiętność gry i zakładów utrzymała się na tym poziomie, jaki w ostatnich miesiącach przybrała w Anglji, przybrałaby charakter groźny. To też odpowiedzialne sfery rządowe angielskie przystąpiły już do zarządzeń zapobiegawczych. Przedewszystkiem podatki mają być tak wyśrubowane, by odebrać ochotę do zakładania się, dalej mają „bockmacherzy" być poddani bardzo silnej kontroli i szeregowi ograniczeń.

Walka konkurencyjna między przedsiębiorcami psich a konnych wyścigów przybrała już formy wielce niepożądane i doprowadziła do nadużyć. I tak np w mieście Manchester tuż przed wyścigami **wytruto najlepsze psy wyścigowe.** W innej miejscowości na arenie znaleziono odłamki szkła, porozrzucanego przez konkurencję.

Ale nie są to oczywiście sposoby, któreby skutecznie przeciwdziałać mogły rozwielmożniającemu się coraz większą intensywnością sportowi psich wyścigów.

Pierwsze fotografje telegraficzne.



Przed kilku dniami donosiliśmy obszernie o foto - telegrafji. Powyżej podajemy **pierwsze fotografje przesłane na drodze telegraficznej dn. 1 grudnia na linji Wiedeń - Berlin. Były to fotografje kanclerza Rzeszy dr. Marxa (u góry na lewo), koncierza Austrji ks. Seipla (u góry na prawo) i ministrów poczt Niemiec (u dołu na lewo) i Austrji (u dołu na prawo).**

Co usłyszymy przez radjo?

12.00 Sygnał czasu i komunikaty lotniczo-meteorologiczny PAT z działu Kultury i Sztuki, oraz nadprogram. 14.00 — 15.00 Program I-go kursu spółdzielczego. 14.00 — 14.25 a) Odczyt p. t. „Znaczenie spółdzielczości dla rolnictwa", wygłosi dr. Zygmunt Chmielowski. 14.25 — 14.50 b) Odczyt p. t. „Historyczny rys spółdzielczości" — wygłosi dr. Tadeusz Klapkowski. 14.50 — 15.15 Koncert popularny. W międzyczasie komunikat meteorologiczny. I a) Chopin: Polonez A-dur. b) Moniuszko: Pieśń żołnierska — wykona orkiestra 2. a) Komorowski Kalina, b) Moniuszko: Skowroneczek. c) Zeleński: Marzenia dziewczyny — odśpiewa p. P. Proniakówna. 3. a) Łada: Kujawski. b) Snieckowski: Marsz — wykona orkiestra. 15.15 —15.40 Odczyt p. t. „Spółdzielczość rolnicza w Polsce" —wygłosi dr. Tadeusz Klapowski. 15.40 —16.00 Komunikaty gospodarczy PAT. oraz nadprogram. 16.00 — 16.25 Przerwa. 16.25 — 16.40 Nadprogram i komunikaty. 16.40 — 17.05 Inauguracyjne przemówienie gen. bryg. Fabrycego, II-go wiceministra spraw wojskowych, rozpoczynające cykl odczytów z dziedziny wojskowości. 17.05 — 17.20 Komunikaty ekonomiczne PAT. 17.20 — 17.45 — Odczyty. 18.15 — 19.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". 19.00 — 19.15 Komunikat rolniczy. 19.15 — 19.35 Rozmaitości wypowie p. Tadeusz Bocheński. 19.35 — 20.00 Transmisja z Katowic. Odczyt p. t. „Bezpośrednie połączenie Górnego Śląska z Gdynią, jako nieodzowny warunek wzmożenia naszego eksportu" — wygłosi b. minister, inż. Józef Kiedroń. 20.00 — 20.15 Odczyt „O Stanisławie Niewiadomskim" wygłosi Adam Wieniawski. 20.15 Transmisja z sali koncertowej Konserwatorjum Warszawskiego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Peer Gynt" dla Związków Robotniczych o godz. 7.30.

Jutro „Kredowe Koło" o godz. 8.30 po cenach popularnych.

PREMJERA „WYZWOLENIA ST. WYSPIAŃSKIEGO W PIATEK, DNIA 9 GRUDNIA. będzie należnym hołdem, złożonym przez Dyrekcję Teatru Miejskiego wielkiemu twórcy „Wesela" w 20-lecie jego przedwczesnej śmierci. Przedstawienie będzie miało charakter uroczysty, uświetni je swoim udziałem znakomity artysta Juljusz Osterwa w głównej popisowej roli Konrada. Reżyseruje M. Szpakiewicz. Nową oprawę dekoracyjną szykują pracownie pod kierunkiem art. mal. K. Mackiewicza.



Łódzcy bokserzy w Katowicach

Sensacyjna klęska Konarzewskiego. — Olbrzymi sukces Gerbicha. — Seidel wychodzi na remis.

(Telegram od specjalnego wysłannika „Expressu"

Łódź, 5 grudnia.

Jak donosiliśmy, do Katowic wyjechali w dniu onegdajszym pięściarze łódzcy: Konarzewski, Gerbich i Seidel, którzy mieli się spotkać początkowo z przeciwnikami górnośląskim następnie z reprezentacją Węgier.

Oto relacja naszego sprawozdawcy sportowego z Katowic, wysłanego specjalnie na mecz Polska — Węgry. Drogą telegraficzną donosi on nam:

Zawody międzymiastowe Budapeszt — Górny Śląsk oraz nieoficjalnee Polska — Węgry wyznaczone na 2 i 3 grudnia, zostały przesunięte na 15 i 16 b. m., gdyż Węgrzy nie mogli przysłać swych najlepszych zawodników z powodu nieukończenia dotychczas mistrzostw krajowych.

Zamiast tych zawodów odbyły się w Katowicach zawody eliminacyjne, które miały następujący przebieg:

Waga musza: Woczko II (Katowice-Sokół) zwyciężył zasłużenie **Synoczka** (BKS) w 2 starciu przez k. o. Duża różnica klasy.

Waga kogusia: Radwański (BKS) zwycięża w 22 roundzie po poddaniu się **Miłasa** (Sokół - Katowice). Zwyciezca mało technicznie wyrobiony. Kilka knock-downów zmusza Miłasa do poddania się.

Waga piórkowa: Górny (Boxing Club) — **Szymeczek** (BKS) Mistrz Polski Górny odnosi wysokie zwycięstwo na punkty.

W tej samej wadze **Wochnik** (Boxing Club) pobił **Kowolka** wysoko na punkty po kilku knoc-downach.

Waga pośrednia: Seidel (Union-Łódź) wychodzi z **Wieczorkiem** (BKS) nierozstrzygnięta. Łodzianin powinien był wyjść z tego spotkania zwyciezcą. Liczył on na k. o., wobec czego zaniedbał walki technicznie. Przeciwnik jego umiał się doskonale zastosować do tej taktyki i wspaniale się blokował unikając uderzeń niebezpiecznych. Seidel był częściej w ofenzywie i powinien był wyjść z tego spotkania zwycięzcą na pnkty.

Waga średnia: Jokiel (Królewska Huta) wyszedł z **Deniszem** (BKS) również na remis. Po dłuższej przerwie Jokiel wystąpił znów w sznurach.

Waga półciężka: Willy Snopek, weteran polskiego sportu bokserskiego wystąpił w ringu po raz zaostatni, zwyciężając wysoko na punkty **Sigismunda** (Bytom). W pierwszem starciu Sigismund jest knock-down do dziewięciu i od k. o. ratuje go gong.

Waga mieszana: Interesujące spotkanie łodzianina **Jana Gerbicha** (Krusche Ender) — 70 klg. z kolosem **Wotzkiem** (06 Mysłowice) — 84 klg. przyniosło pierwszemu wielki sukces, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym. Wotzka, znany sportowej Łodzi, jest zawodnikiem zupełnie surowym o potężnej jednak sile ciosu. Technicznie górował Gerbich nad nim o 3 klasy. Gdyby nie ten handicap w wadze (14 kilo różnicy!!) zwycięstwo Gerbicha nie ulegałoby kwestji

W wadze ciężkiej, notują wielką sensację. **Tomasz Konarzewski** (Union-Łódź) przegrał na punkty do **Kupki** (Katowice). Łodzianin wystąpił do walki z nonszalancją pewny bowiem zwycięstwa zlekceważył go i to przyczyniło się do klęski. Wynik ten wywołał sensację. Krzywdzi on nieco b. mistrza. Nierozstrzygnięty wynik byłby bardziej zasłużony.

Zawodami kierował p. Klarowicz — nieszczególnie.

Z powodu równocześnie odbywającego się turnieju zapaśniczego, sala inwalidów, gdzie odbyły się zawody bokserskie zgromadziła b. mało widzów.

CO MÓWI O KLĘSCE KONARZEWSKI?

Zaraz po skończonych zawodach spółpracownik „Expresu Wieczornego" zaindagował b. mistrza Konarzewskiego o przyczyny klęski.

— **Kupka sprawił mi niespodziankę. Nie liczyłem wogóle na taki opór z jego strony. Wyższy odemnie o bardzo długich ramionach zaraz na początku pierwszej roundy powalił mnie uderzeniem prostem knock-down do ośmiu i byłem bliski wykończenia.**

Kupka celuje w uderzeniach prostych i trzymał mnie swemi długiemi ramionami na dystans.

W drugiem starciu poprawiłem swą zachwianą pozycję. Z kolei i ja doszedłem do głosu i uderzeniem żołądkowem zmusiłem swego przeciwnika do zetknięcia się z deskami ringu. Leżał 8 sekund, poczem wstaje uśmiechnięty i walczy dalej, nieco już ostrożniej.

Trzecie starcie miało rozstrzygnąć o zwycięzcy. W tej fazie miałem bezapelacyjną przewagę. Kupka chował się do sznurów i uciekał. Klęską jestem zdziwiony. Mam ją do zawdzięczenia sędziom górnośląskim .

— **Proszę podać sportowej Łodzi me zapewnienie, że w styczniu w walce z Kupką postaram wyjść zwycięzcą** — kończy rozmowy „długi Tomek".

L.

Siatkówka.

Wczorajsze spotkania towarzyskie zorganizowane doraźnie przez Y. M. C. A. były pod każdym względem udane.

Pokazowa gra w cage-ball spotkała się z uznaniem wśród licznie zgromadzonej młodzieży.

W dniu wczorajszym w sali szkoły powszechnej im. Piłsudskiego urządziła Y. M. C. A bogatą imprezę sportową o programie nader udanym.

Instruktorowi Y. M. C. A, p. Pryppec zawdzięczyć należy, że nasza młodzież sportowa nie nudziła się wczorajszego dnia bowiem poza b. ciekawemi meczami w siatkówce, zaprodukował p. Pryppka po raz pierwszy cafe-ball, grę przypominającą siatkówkę, która wśród licznie zgromdazonej publiczności spotkała sie z żywem uznaniem.

Wreszcie na zakończenie programu starano się nieco wnieść na salę humoru, produkując t. zw. „czarny boks".

Do walki stanęli dwaj malutcy wychowankowie Y. M. C. A., którzy mieli rękawice usmarowane sadzami. Zwyciezcą „czarnego boksu" zostaje ten „zawodnik", który otrzymuje, mniej ciosów, a tym samym ma mniej sadzy na ciele. Gra ta posiada małą wartość sportową, ale ze względu na uczestników" biorących w niej udział i na śmieszne momenty, które wytwarza, stanowi godziwą rozrywkę, podczas której można się dużo uśmiać.

Krügerowa — Sobolewska 12:15, 15:8 = 27:23.

Na pierwszy ogień wczorajszego programu poszły zespoły Krügerowej i Sobolewskiej. Pierwsza partja kończy się zwycięstwem „soboleszczanek" w stosunku 15:12,. „Krügerowa" gra w tej partji ospale i bez życia. Dopiero druga partja wykazuje znaczną przewagę „Krügerowej". i„Soboleszczanki" nie wytrzymują tempa i ulegają w stosunku 15:8. Ogólny wynik 27:23 na korzyść „Krügerowianek".

Krügerowa (komb.) — P. S. P. A. 15:12 i 14:15 = 29:27.

Mimo, iż niektóre zawodniczki kombinowanej drużyny Krügerowej brały udział w poprzedniem spotkaniu, drużyna z miejsca nadaje grze szybkie tempo i zyskuje przewagę.

Niebawem jednak gra się wyrównuje i „Krügerówne" z trudem zwyciężają 15:12.

Druga partja meczu, obfitująca w dużą ilość „fuksów" kończy się zwycięstwem P. S. P. A. w stosunku 15:14. Ogólny wynik 29:27 dla Krügerowej.

Y .M. C. A. — Gimn. Piłsudskiego 15:9 i 15:20 = 30:15.

Ewenementem wczorajszego dnia było spotkanie Y. M. C. A. z gimn. Piłsudskiego.

Przyznać należy, że mecz ten był najładniejszy ze wszystkich tegorocznych. Faworytem była Y. M. C. A., która posiada zespół technicznie dobrze wyszkolony i świetnie zgrany.

Przytem ma Y. M. C. A. w zespole swym kilka wybitnych jednostek, które nadawają grze specjalny charakter.

Zwraca przytem uwagę sposób gry Y. M. C. A., polegający na tym, że pięciu graczy skupia się niemal w jednym miejscu, kombinując mimo to świetnie.

„Piłsudczycy" nie byli w stanie oprzeć się huraganowym atakom przeciwnika. Jednocześnie rzucało się w oczy nieumiejętne wykończenie ataków.

Naogół jednak pozostawili po sobie „Piłsudczycy" dobre wrażenie i byli zupełnie godnym przeciwnikiem Y. M. C. A.

aWlka obfitowała w dużo emocjonujących momentów. Pierwsza partja kończy się przy zdecydowanej przewadze Y. M. C. A. jej zwycięstwem w stosunku 15:9.

W początkach drugiej partji przewagę mają „Piłsudczycy" a szala zwycięstwa przechyla się to na jedną, to na drugą stronę.

Dopiero pod koniec „Piłsudczycy" opadają na siłach i Y. M. C .A. z łatwością już zagarnia zwycięstwo w stosunku 15:10.

Po tym spotkaniu odbył się mecz trójkowy pomiędzy Oświatą a Y. M. C. A. zakończy zwycięstwem Oświaty 20:14.

Na dalszą część programu złożyła się pokazowa gra w cage-ball.

Jest to gra, jak już zaznaczyliśmy, zbliżona do siatkówki, z tą jednak różnicą, że obwód piłki w cage-ball wynosi 2.20 mtr.

Na zakończenie programu odbyła się walka, a raczej zabawa dwuch malców, którzy zaopatrzeni w rękawice bokserskie, nasmarowane sadzami, stoczyli zacięty bój.

Stef.

Echa meczu Turyści — Widzew o puhar „Expressu"

Z ramienia Turystów jedzie do Warszawy p. Głażewski

Jak już donosiliśmy, przed kilkoma dniami głośna sprawa niedoszłego meczu o puhar „Expressu Wieczornego" Widzew — Turyści, która pociągnęła w konsekwencji zawieszenie Turystów przez Ligę okręgową, ma być rozpatrywana przez Ligę główną w Warszawie jeszcze w b. tygodniu. Obecnie dowiadujemy się, że z ramienia Turystów delegowany zostaje do Warszawy p. Głażewski — kierownik sekcji footbalowej fioletowych.

Wyniki z całej Polski.

Kraków: W Krakowie mimo miesiąca grudnia sezon piłkarski nie został zakończony. Klubyt utejsze postanowiły oi ie możności grać zimą aby na wiosnę być w pełni treningu. W ubiegłą niedzielę grała Wisła z Garbarnią.

Zawody wygraŁa Wisła w stosunku 5:0 (0:0). Gra stała na wysokim poziomie. Bramki zdobyli: Adamek i Rejman I po 2 i Rejman III — 1

Pozatem odbyła się akademja szermiercza zokazji 35 letniego jubileusza szermierza krakowskiego Lindemana. W zawodach szermierczych wzięli udział zawodnicy francuscy Gaudin (słynny mistrz Europy — leworęki)i Buchard.

Mecz pomiędzy reprezentacjami Polskiego Związku Szermierczego i Centralną Szkolą Gimnastyki Sportów w Poznanu zakończył się zwycięstwem Związku Szermierczego w stosunku 15:12.

***

Zawody piłkarskie przyniosły następujące wyniki.

Ruch — Siemianowice 2:0.
Mysłowice 09 — Weichsel 3:2.
Załęże 06 — 06 Mysłowice 4:2.
Odrą — Beuten 7:0.

Lwów: Odbyły się tu zawody lekkoatletyczne z okazji pożegnania trenera P. Z. L. A. Norlinga. Wzięło w nich udział okoko 100 zawodników. Wyniki zawodów następujące: bieg 3 klm. wygrał Sawaryn w czasie 10:16.2 skok w wyż z miejsca wygrał Postępowski (Czarni skacząc 1.43 cm. Rekord Polski 144 cm a skok w wyż z rozbiegu wygrał Nowsal, skacząc 1.65 cm., rzut kulą — Rogalski osiągając wynik 19.43 mtr., w rzucie oszczepem pierwsze miejsce zajął Krachulski 32.92 mtr.

Amerykanie uczyć się będą jazdy konnej w Polsce.

Jak się dowiadujemy, nasi jeźdźcy-triumfatorzy z New-Yorku, zwiedzili amerykańską szkołę jazdy. Oficerowie amerykańscy oświadczyli, wtedy naszym kawalerzystom, że zamierzają wysłać kilku wybitnych kawalerzystów armji U. S. A. do szkoły do Grudziądza w celu wystudiowania tajników polskiej szkoły jazdy, którą uważją za najlepszą na świecie.

Wiktor Schmidt i Synowie

oto nazwa nowego klubu sportowego we Wiedniu

Swego czasu sensację wywołał w Wiedniu fakt utworzenia nowego klubu sportowego pod zgoła osobliwym tytułem: „Wiktor Schmidt i Synowie" Jest to firma znanej fabryki czekolady, która w zrozumieniu idei sportowej zorganizowała z pośród swych robotników liczne sekcje, a przedewszystkiem drużynę piłkarską. Ojciec Schmidt i synowie nie zapominają jednak o „reklamie" dla swych słodkich wyrobów i oto koszulki reprezentacyjne są koloru czekoladowego, a na przedniej stronie wyszyte są nazwiska właścicieli firmy z ich herbem... fabrycznym. Klub został przyjęty do Austr. Związku i już pod okiem sprowadzonych trenerów rozpoczął ożywioną działalność.

Prasa niemiecka o śmierci Kleinadla.

Cała prasa zagraniczna poświęca śmierci słynnego tennisisty polskiego Kleindla duże wzmianki. „Neues Wiener Journal" pisze między innemi: „Sport polski poniósł dotkliwą stratę. Kleinadel jako as polskiego tennisu, roznosił szeroko sławę Polski. Brał on udział w niezliczonych turniejach zagranicznych i był zaliczany do pierwszej klasy paryskiej. W r. 1926 i 1927, występując w barwach Polski w walce o puhar Davisa osiągnął wcale dobre wyniki. Zmarł stale

CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Imponująca wizja Łodzi na filmie

Arcyfilm polski według genjalnej powieści Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla

ZIEMIA OBIECANA

Realizacja dyr. Al. HERTZ i inż. ZB. GNIAZDOWSKI

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Jadwiga Smosarska

Karol Borowiecki, dyrektor fabryki **R. Junosza-Stępowski** Maks Baum i Moryc Welt **Kołedzy i wspólnicy Borowieckiego** **St. Gruszczyński, Wł. Grabowski** Herman Bucholc, potentat bawełn. **Ludwik Solski**

M. Gorczyńska, Józef Śliwicki, Marja Modzelewska, Ludwik Lawiński, Paweł Owerłło, K. Krukowski, Julian Krzewiński, Czarny łabędź **Loda Halama.**

Tańce wykona zespół Koszutski Girls.

Rzecz dzieje się w Łodzi, jej okolicach i majątku ziemskim w Łowickiem. — Zdjęć dokonano w Łodzi na terenach fabrycznych Widzewskiej Manufaktury i Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych „Scheibler i Grohman" w Łodzi

Początek przedstawień o godz 4 30

SPLENDID

NARUTOWICZA 20. NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych! Arcydzieło filmowe ze złotej serji sowieckiej produkcji 1927/28

„DEKABRYŚCI"

SPISKOWCY w CARSKIEJ ROSJI

WIELKA EPOPEA BOHATERÓW, KTÓRZY PIERWSI WNIEŚLI SZTANDAR WOLNOŚCI POLSKI I ROSJI.

Dramat dziejowy 150 miljonowego narodu podług słynnej powieści D. MEREŻKOWSKIEGO.

Książęta i hrabowie rosyjscy sprzedawali potężnemu carowi swe żony za jeden łaskawy uśmiech.
Świst knuta i jęki tłumionej namiętności oraz tyranję Azji ukazuje ten obraz.
Jedna trzecia część mieszkańców stolicy Rosji brała udział w masowych scenach do tego obrazu

W rolach głównych: — najwybitniejsi artyści TEATRU STANISŁAWSKIEGO W MOSKWIE

M. Maksimow jako car Aleksander I. **D. Boronichin** w roli powieszonego — poety Rylejewa —

Potężna pieśń wyzwolenia !!! **Zaranie rewolucji rosyjskiej !!!** **Las Szubienic !!!**

Początek przedstawień o godz 4 30

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22 89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty
W niedziele i święta do godz 1 popoł

W ubiegłą sobotę przed godz. 11 wieczorem w drodze z dworca Łódź - Fabryczna jadąc ul. Składową Kilińskiego. Przejazdem wypadła z dorożki mała walizka zawierająca papiery handlowe i drobiazgi. Uczciwy znalazca zechce oddać ją za sowitą nagrodą w **biurze firmy Edward Heiman Piotrkowska 125**

Dr. med.
P. Markowicz
przyjmuje Piotrkowska 124
Tel. 68-35.
od 3—7; w niedz. i święta od 11—1
Chor. by skóry i włosów
Leczenie defektów cery, masaże elektroterapia
Gabinet kosmetyczny

SKŁAD FUTER
i Zakład Kuśnierski
I SZWARCMAN
Narutowicza 42 (sklep frontowy)
Tel. 68-31.
poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyncze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10, 1—2 i 4—8
dla pań spec. od 4 5
dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych wenerycznych leczenie światłem. (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje od 9—11 rano i od 3 p.p.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorium
wznowiła lekcje gry fortepjanowej
Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5
Wschodnia 72 m. 10

Doktór
H. Wołkowyski
Zachodnia № 57.
(Cegielniana 19)
Choroby skórne weneryczne
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8
W niedziele i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Obuwie firanki, swetry, palta męskie bieliznę, manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro front 6

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 45
Tel. 41-32.
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Kozmaite

Zagubiono śniegowiec nowy Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem Ośrodek, Wólczańska 1 1

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4 - 6.
Oddzielna poczekalni.

Dr.
D. KAC
CEGIELNIANA 43.
Choroby wewnętrzne i dzieci.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5— w.



Wytwórnia PIECY I KUCHEN Przenośnych
nagrodzona na wystawie Gosood. Hygienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem
„Koźminek" Główna 51.

Dr. med
Szmerlowski
Piotrkowska 17
Tel. 7—13.
Akuszerja i choroby kobiece.
Przyjm. od 3—5 i 7—8 pp



APOLLO Dziś wielka premjera! Dziś APOLLO

Po raz pierwszy w Łodzi!

Najnowszy sukces humoru i komizmu. Rekord repertuaru komedjowego. Wspaniały przepych wystawy.

PAT i PATACHON

jako

PODPORY TRONU

Huragan śmiechu w 8 aktach.
— Nad program —

BRYGADA W PIELUSZKACH

farso-groteska w 2 częściach.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.